

POŁAK wych de Monsieur le Ministre
działki, śro 1'Instruction Publique
SKARBIEC — 39 Rue du Colisée
początku każdego m. PARIS 8e

Adres Redakcji i Admini-
stracji w Paryżu:

POLAK
11-bis, av. Kléber — Paris
Tel.: Passy 13-68



POLAK

(LE POLONAIS)

Dodatek miesięczny: SKARBIEC



POLAK wraz ze SKARBCEM
kosztuje:
kwart. 3 fr.; półrocznie 6 fr.
Zagranicą:
kwart. 5 fr.; półrocznie 10 fr.
Numer poszczególny 10 cent.
Dla żołnierzy i jeńców:
kwart. 1 fr. 50; półrocz. 3 fr.

OGŁOSZENIA kosztują:
2 franki za wiersz drob. druku

CHCĄ WYPRZEĆ POLAKÓW

Jak wiadomo, «patrjoci» niemieccy chcą nie tylko zatrzymać zabór pruski w swojej opanowanej pięści, ale chcą jeszcze z powstającego państwa polskiego odkroić całe połacie na zachodzie i północy Królestwa Polskiego, by niemi zadość uczynić swoim nigdy nienasyconym żądcom krzyżackim. Nie będziemy się dzisiaj o tem rozwozili, czy im się to uda, czy raczej nie będą musieli oddać ziem polskich, które różnemi czasy zagrabili; chodzi nam obecnie raczej o to, żeby wykazać, jak to sobie Prusacy wystawiają pochłonięcie żywiołu polskiego.

Otóż chcą przede wszystkim wyprzeć 5 milionów Polaków z zaboru pruskiego do przyszłego państwa polskiego, a na ich miejsce osiedlić kolonistów niemieckich, rozproszonych w liczbie paru set tysięcy na obszarach Królestwa. Trzechwielu politycy niemieccy zdają sobie z tego sprawę, że to niewykonalne, chociażby z powodu przeludnienia Królestwa, więc gotowi się zadowolić wyparciem z zaboru pruskiego żywiołów narodowo najbardziej uświadomionych i twardych, by móc następnie pozostałą, mniej odporną ludność polską germanizować.

Ale na tem nie koniec! Mędrcy berlińscy chcieliby wyprzeć żywioł polski nawet z części Królestwa, na które sobie ostrzą zęby. W ten sposób także ludność polska z ziemi suwalskiej oraz z zachodniej połaci ziemi płockiej, piotrkowskiej, kaliskiej i kieleckiej miałaby powędrować sobie dalej na wschód, ażeby miejsca ustąpić kolonistom niemieckim. Prusacy bowiem chcą tę nową ziemię polską zagarnąć tak, by dostać ziemię bez ludności, ziemię bez Polaków.

Z żądaniem tem występuje na nowo prasa niemiecka. Uzasadnia je na łamach berlińskiej *Taegliche Rundschau* dr. H. S. Weber w sposób następujący:

«Już Bismark powiedział, że nowe państwo polskie, to armja *francuska* na naszej wschodniej granicy. W obecnych stosunkach znaczy to, że na naszej wschodniej granicy podnosi się nowa *anglo-saksońska* armja. Jedynie Bethmann-Hollweg był co do tego w wątpliwości, kiedy marzył, że nowe państwo polskie będzie militarnie popierało Niemcy.

«Nigdy nie możemy ścierpieć, by Polacy na naszych kresach wschodnich w zwartych siedzieli szeregach. Jedynym kluczem do rozwiązania kwestji granic wschodnich jest *wysiedlenie Polaków z tych części Polski, które mają być nowonabyte*. Nie myślimy (!) prowadzić polityki gwałtu wobec Polaków, którzy tam osiedli, pragniemy życzenia ich uwzględnić, o ile to możliwe, ale na naszej wschodniej granicy nie mogą pozostać, *muszą ustąpić miejsca niemieckim chtopom*. Na naszej wschodniej gra-

nicy musimy mieć pewnych ludzi. Na mocy zamiany przeniesiemy tych Polaków na posiadłości niemieckie w Królestwie Polskiem, a Niemców z Królestwa Polskiego na naszą wschodnią granicę.

«Ponadto mamy wielkie posiadłości rosyjskiego cara w Królestwie Polskiem w rękę niemiecką i będziemy mogli zużyć je na osadnictwo tych Polaków, którzy z nowo nabytych polskich terytoriów nadgranicznych wynieść się będą musieli. Oto zadania naszej osadniczej polityki na kresach wschodnich.»

Nieprawda? wzruszająca to sielanka, którą chcieliby nam zgotować Prusacy! «Nie myślą oni przytem prowadzić polityki gwałtu wobec Polaków», a chcą ich «tylko» — wyrzucić z odwiecznych ich siedzib.

Możnaby sądzić, że to obłęd polityczny, a przecież — tak myślą i w tym kierunku działają politycy niemieccy.

POTRZEBA ZGODY

W *Wiadomościach Wojskowych*, organie wojskowych Polaków w Rosji, znajdujemy następujący artykuł:

Orle Białe, czy wzlecisz do góry,
By do zwycięstw znów prowadzić nas;
Czy wyrzekniesz się dawnej niezgody
Śmiesznych partji, gdy minie zły czas?
Z pod Chocima, Marengo, duch stary
Nadłeci, by rozwiać sztandary,
Na wroga pójdziem śmiało wraz,
By pomścić klęsk niedoli czas,
Pod broń, pod broń!
Zwycięstwo da nam Bóg.
Zgnębiony będzie wróg...

Tych parę słów, dających się śpiewać na nutę Marsyljanki, ułożył w krakowskiej ziemi strzelec, Stanisław Nabój, w pamiętnym piątym roku, gdy zapowiednie dźwięki tej porywającej francuskiej melodji wstrząsnęły Krajem, jakoby zapowiadające rok 1914! Kto był Nabój mniejsza o to... brat-żołnierz z wielu, którzy poszli z generałem Piłsudskim, a jeden z tych, którzy szerzyli idee tężyzny wśród młodzieży, która w czasach, gdy nikomu nie śniło się o wojnie, gdy — zgrzybiały ten świat z wygodnej nie ruszał się pościeli, ze strzelbą myśliwską na plecach biegła konno i pieszo po polach krakowskiej ziemi, nie po to wszakże by polować...

A były to czasy gorsze nawet niż anarchja dzisiejsza, bo przekleństwem Kaina ciążył nad nimi upiór żandarma.

Był piąty rok... Orzeł Biały drzemał jeszcze u stóp Tronu Bożego; — nad nieszczęsną jego krainą wznosił się krwawy obłok... z dymem pożarów szedł jęk męczenników ku niebu; a że od takich modłów bieleje włos... że umarli śpiący w zapomnianych leśnych mogiłach 63 roku budzą się od takiej skargi, więc i Orzeł Biały rozwinął skrzydła, wyprostował srebrne pióra i wzleciał... a dobry Bóg pozwolił.

I wnet zakwitły proporce z ptakiem wolności i tłumy ludu polskiego poniosły święte знамя Białego Orła, lecz piekło odczepiło z łańcucha zbrodnie i krew zbryzgała święte sztandary...

Zadrzał święty ptak i powrócił do stóp Tronu Bożego, a wówczas waleczny Michał-Archanioł rzekł doń: — «Orle Biały, jeszcze lud ten nie wyrzekł się bratniej niezgody: śmiesznych partji nie minął zły czas...

Ach!... prastare przysłowie o powiązanych prętach, które razem nie dały się złamać... Historia Polski od Bolesława Chrobrego począwszy aż do czasów anarchji rosyjskiej poucza nas, że byliśmy potężnym państwem wtedy, gdy była u nas jedność i zgoda, gdy nie było śmiesznych zaiste partji. A partyjność, to owa gangrena, to ta właśnie choroba śmiertelna, na którą umarła prześwietna Rzeczpospolita polska.

Zagładę z winy partji przepowiadał nam Jeremiasz polski, Skarga... Wreszcie dziś przykład anarchji rosyjskiej w całej ohydzie i grozie położenia pokazał nam do czego prowadzą walki partyjne.

Już czas i nam zrozumieć że w zdrowym społeczeństwie nie może być waśni partyjnych; szanujmy cudze przekonania, miejmy takie lub inne zapatrywania, ale ponad prywatę, — ponad może nawet krzywdę naszą, ponad trud, ponad piekło życia, dla nas, dla Polaków, powinna istnieć jedna tylko partja: «Odrodzenie Ojczyzny» i wszyscy powinniśmy być jej członkami.

A jeżeli komu się zdaje, że jest pokrzywdzony... że nie oceniony... że przeciwna «partja» go gnębi, czy przesładuje, niech zęby ścisnie, niech z hetmanem Sobieskim powie w duszy: «Tobie Ojczyzno!...»

Jeżeli kto słusznie, czy niesłusznie chciałby psuć zgodę, pobudzać do walk partyjnych... niech wie, że to zbrodnia, że to nóż w serce matki-Ojczyzny. A matkobójstwo — to grzech, na który niema rozgrzeszenia ni w tem życiu, ni w przyszłym...

Nadeszły czasy, przewidziane przez proroków, wieszczów narodu: świat we krwi tonie, Izom niedoli zda się końca nie widać... w XX wieku cywilizacji świeci Europie pożar i snują się posępne widma... czy czas na waśń partyjną?...

«Ojczyznę, Wolność racz nam wrócić Panie!»

Odzyskajmy Polskę naszą, a wówczas w domu u siebie, bez kłótni śmiesznych i nieprzystojnych wielkiemu narodowi, bez bratobójczej walki, zdołamy urządzić się wygodnie. — bo dla nas Polska toć przecie nie macocha, lecz najczulsza Matka: ona nie skrzywdzi nikogo...

Hej, mocny Boże, a żołnierz polski, ten historyczny bohater śmiał, i mógłby się dzielić na partje!?

Naturalnie na partje, ale na takie: jazda, piechota, artylerja i żadnych innych!!!

Zołnierz polski obrońca i wskrzesiciel Ojczyzny, czyż można wymyślić piękniejszy tytuł?!...

Orle Białe, Tyś wleciał do góry,
By do zwycięstw prowadzić nas hen,
Bo ułańskie, strzeleckie mundury
Już jaśnieją, ach, ziścił się sen.
Z pod Grunwaldu, Chocima, duch stary
Nadleciał i rozwinął sztandary:
Bagnetów płoną fale wraz,
Już nadszedł zmartwychwstania czas.
Pod broń, pod broń!
Zwycięstwo da nam Bóg,
Zgnębiony będzie wróg!...

Stanisław Krzyżanowski.

Z CAŁEJ POLSKI

Kłamstwa niemieckie o zaburzeniach głodowych w Krakowie

Urzędowe biura telegraficzne w Berlinie i Wiedniu rozpowszechniły po całym świecie następującą wiadomość:

«Pisma donoszą z Krakowa, że 16. bm. odbyły się tam większe ekscesy przeciw żydom z których jeden został zabity, 20 ciężko, a wielka liczba lekko rannych. Rozpoczęło się plondrowaniem bud żydowskich na Rynku, poczem ekscesy rozszerzyły się na całe miasto. Wszędzie wybijano szyby, rabowano sklepy i rozbijano te sklepy żydowskie, które były zamknięte. Napadano na tramwaje i wyciągano z nich żydów. Zabity żyd jest żołnierzem, który codopiero uzyskał urlop i jest ojcem 12 dzieci. Wykroczenia zwracały się tylko przeciw ludności żydowskiej; policja zachowywała się zupełnie biernie.»

Jest to dalszy ciąg tej samej roboty niemieckiej, która rozpowszechnia po świecie kłamstwa o tem, co się dzieje w Polsce, w Polsce zaś szerzy fałszywe wiadomości o tem, co się dzieje na szerokim świecie: byle tylko w mętnej wodzie ryb nalapać!

Co jest ciekawe, to mianowicie, że pismom krakowskim nie wolno było nic pisać o zaburzeniach: w ten sposób Polakom odjęto nawet możliwość sprostowania fałszów. Zakazano nawet ogłoszenia listu pasterskiego ks. biskupa Sapiehy w tej sprawie. Dopiero z «Kurjera Poznańskiego», który otrzymał korespondencję dokładną z opisem zajęć krakowskich, dowiadujemy się, jak się rzeczy miały.

A więc przedewszystkiem, jak wykazało badanie sądowe, ofiara rozruchów, Meller, nie był żołnierzem, tylko kupcem; nie przyjechał z frontu na urlop, tylko ze Stryja po zakupno żywności; najważniejsza zaś, że nie został wcale zabity, tylko, będąc starym i słabowitym człowiekiem, umarł na serce ze strachu; nie znaleziono na jego ciele najmniejszego obrażenia wewnętrznego. I to też nieprawda, jakoby rozruchy zwracały się tylko przeciw żydom; zgłodniała ludność rozgrabiała także rządowy skład towarów. Nieprawda też, jakoby władze zachowywały się obojętnie. Przeciwnie, oto, jak maluje korespondent «Kurjera Poznańskiego» wygląd miasta:

«Wszystkie sklepy pozamykane, na placach biwakują kompanie żołnierzy w żelaznych hełmach, broń złożona w kozły, skrzynki z amunicją... karabiny maszynowe gotowe do strzału... garstki ludzi rozprawiające, patrzące ponuro i gniewnie... Ktoś z inteligencji usiłuje wpłynąć uspokajająco:

«— Co wam z tego? Nic im nie zrobicie. Ot, widziecie, wojsko, karabiny maszynowe... Do głodu dodacie sobie kalectwo albo śmierć...»

«— A niech tam! — odzywa się ktoś z tłumu — a tak czyż nie pomrzemy z głodu... Niech nam bestje nie podbijają cen, nie rządzą pasków. Ot, sklep rozbili na Małym Rynku, to znaleźli zapalki, makę, krupy... Składy mają złodzieje, a my obok tych składów z głodu mrzemy...»

«Dwie prawdziwe ofiary rozruchów, które śmiercią przyplacyły, były to dziewczęta chrześcijańskie.

Przyznać trzeba, że nietylko Niemcy rozpowszechniali fałszywe o wypadkach krakowskich. Żydzi miejscowi urządzili demonstracje, przemawiając *po niemiecku* przeciwko «powstającemu państwu polskiemu, które hołduje prądom bolszewickim»; zaproszenia na pogrzeb Meller'a mówili, że został on «podstępnie zamordowany przez huliganów...»

A tymczasem prawda leży g'zieindziej. Oto od dłuższego czasu w Galicji panuje głód. W miastach całymi tygodniami brak chleba, litr mąki płacono w Krakowie po 10 koron. Rząd austriacki nie chce uczynić, przeciwnie, po kraju uwijają się ajenci, którzy, przepłacając, wykupują ostatnie ziarno i wywożą do Austrii i do Niemiec. Ajenci owi mają upoważnienia wojskowe i nie można im skupu zabronić. Były to więc rozruchy głodowe, wywołane przez rozpacz nieszczęśliwej ludności. Dlaczego zaś ucierpiały żydowskie sklepy? Poprosto dlatego, że ogromna większość handlowców znajduje się w rękach żydowskich; ajentami skupującymi żywność na wywóz są prawie zawsze żydzi; dają oni ceny, których biedna ludność płacić nie może, i skupują zapasy żywności na spekulację. Rozruchy więc zwracały się przeciwko ajentom i spekulantom («paskarzom»), powodem ich był głód.

Gwałt niemiecki

Na dworzec kolejowy w Warszawie przybyło około tysiąca uchodźców, powracających z Rosji. Natychmiast udał się na ich przyjęcie delegat Rady opiekuńczej, ale nie zastał już nikogo, a przedstawiciel władz niemieckich oświadczył delegatowi, że wszyscy uchodźcy, niby to, zapragnęli koniecznie udać się na robotę do Niemiec i tym samym pociągami zostali wywiezieni. Tak ofiary gwałtu rosyjskiego stały się ofiarami gwałtu niemieckiego, nie ujrawszy nawet na chwilę własnych siedzib i rodzin.

Cenzura niemiecka w Warszawie

Pismo *Naprzód*, wychodzące w Krakowie, tak opisuje gospodarke niemiecką w redakcjach warszawskich gazet polskich:

Nie znający stosunków warszawskich zdziwi się, przeglądając gazety warszawskie. Jak to, tyle spraw niesłychanej wagi decyduje się, a prasa ani słowem o nich nie wspomina?

Nie prasy to wina, lecz cenzury. Nie pozwala ona nawet na milczenie, na protestowanie — białymi plamami. Numer musi być wypełniony do ostatniego wiersza, choćby nie wiedzieć tam ile artykułów było «gestrichen» lub «zurueckgestellt».

Redakcje mają dużo zadrukowanych pasków, na których widnieją skreślone artykuły. Trudno wprost wliczyć całą litanię «niezadowolonych» przedmiotów. Korespondent «Kurjera Lwowskiego» wymienia, że w ostatnich dniach nie wolno było pisać o Muśnickim, o wojsku, słuchającym rozkazów polskiego rządu, o Czerninie, Clemenceau, o księciu Lichnowskim.

Ajencja telegraficzna i cenzura przesiewają, wiadomości przez geste sito, kreślą tak, że przekreślają treść lub czynią ją wręcz niezrozumiałą. Tak się dzieje z mowami posłów polskich w Wiedniu i Berlinie, z wiadomościami z «krajów nieprzyjacielskich» czy okupowanych, nawet ze sprawozdaniami z parlamentu niemieckiego. Dowiadywać się tego trzeba z pism poznańskich lub berlińskich.

Artykuły programowe cenzura kreśli tak, że myśl ich przewodnią zgola jest przeinaczona. W wielu wypadkach cenzura zmienia słowa, tytuły, tak, że niewiadomo właściwie, kto redaguje pisma polskie?

Lecz nie na tem kończy się zakres gospodarki niemieckiej. Cenzura niemiecka broni również «bezpieczeństwa» i «dobra» państwa polskiego, rozstrzyga o tem, co z tego punktu widzenia jest pożyteczne, a co szkodliwe. Ona to «przyzwala» na opozycje, lub też unicestwia

ją. Chroni nawet pewne osoby, wyższych czy niższych urzędników, o ile ci są w dobrych stosunkach z cenzurą lub władzami niemieckimi. Tacy ludzie są nietykalni.

Zaprzaczący

Ostatnimi czasy obiegała po pismach poznańskich wiadomość o antypolskich wystąpieniach niejakiego Richarda Skowronneka, literata niemieckiego, który pisywał polakożercze powieści. Okazuje się, że jest on mazurem protestantem. Brat jego jest pastorem w Trelkowie (Gross-Schoendammerau) pod Szczytnem, na Mazurach i redaguje «Pruskiego Przyjaciela Ludu». Pismo to jest wydawane po polsku, drukowane szwabachą, wychodzi w Olszynie, a ma na celu wynaradawianie Mazurów. Dla próby należy podać pierwszy lepszy wyjątek z tego dzienniczka:

«Chto o Polakach chce pisać, ten musi też o nich co wiedzieć i musi ich znać. A ich znać nie tak łatwo, bo Polak, to szelma — bestja, to inakszy wygląda, a inakszy jest. To tu przychodzi i traktuje piwem i cygarami, a kiedy mu uwierzysz, to *tajdak ci zwlecze na gołego i nagiego. Bo chce ci pokraść twoją ojczyznę pruską i tobie dać za to polską*, tobie pustą i prózną. Potembyś spacerował tak jak te Polaczyska, co tu na robotę przychodzą: modry kołpak z podartym szrymem, długie nieuczesane włosy, kieni nie mało tych co sześć nogi mają, na gębie nie umyty bo mydła nie mają i nie znają. Ta sama gęba klnie i do wszystkich świętych się modli, nawet w ten sam czas. A bić się i zabić, kiedy się upije, to u nich moda. Mój syn mówi, że w cejtunkach eno do czytania o takich złodziejach. I obcych i swych landsmanów nie szanują: i sądy pruskie eno muszą tych gałganów obsadzać na śmierć, albo na długie roki do cuchthauzu. Eno w tych dnia sam czytałem, że jeden Polak swego kamrata zabił i mu wszystkie pieniądze zabrał i przepił.»

Takie posługi spełnia pastor Skowronnek — jak donoszą dzienniki poznańskie.

A przed wojną zmarł ś. p. Bogumił Skowronnek z Połomna, teść trzeciego Skowronneka, Fritza, również literata. Pisywał do Mazurów, dobrym, polskim językiem. I często ubolewał nad wynarodowieniem się trzech innych Skowronneków, nie tak dawno jészcze — Skowronków.

Wojsko polskie na Ukrainie

Wiadomo, że obok 1-go korpusu polskiego, który pod dowództwem generała Dowbór-Muśnickiego stoi w Mińszczyźnie, istnieją na wschodzie jészcze dwa inne korpusy: 2-gi na Ukrainie i 3-ci, który zorganizowany został na froncie rumuńskim. Korpus drugi był pod dowództwem jen. Stankiewicz'a. Z tym ostatnim połączyło się 4.800 legionistów Piłsudskiego, którym udało się wyrwać z obozu na Węgrzech, gdzie byli internowani, i z bronią w rękę przebieć się za Prut.

Podobno, teraz, oba korpusy połączyły się pod dowództwem jen. Osińskiego. Dochodzą o tych oddziałach następujące wieści:

«Korpus 2 składa się z dwóch dywizji, pierwszej i drugiej; ta ostatnia pod komendą pułk. Zielińskiego. Każda dywizja składa się z dwóch pułków, pułk z dwóch bataljonów. Przyjęto zatem system dwójkowy.

Cechą charakterystyczną organizacji wojskowej tych oddziałów jest duża ilość artylerji i konnicy, jakoteż karabinów maszynowych. I tak, w każdym pułku znajdują się dwie kompanie karabinów maszynowych systemu Maksima i Kolla, oprócz tego przy komendzie pułku znajduje się 8 karabinów. Tyle co do piechoty. Oprócz tego w skład piechoty wchodzi 5 i 6 pułk kawalerji w pełnym stanie, z oddziałami karabinów maszynowych, przy pułku 5 znajduje się oprócz tego oddział konny artylerji. Artylerja składa się z 11 baterji dział lekkich, każda baterja liczy po 4 połówki, dalej 2 baterji dział ciężkich, 6-calówek. Automobilów pancernych posiada korpus 2, jeden z karabinami

maszynowemi. Szczególnie obfite jest wyposażenie sanitarne. Dalej znajduje się tam pułk inżynierji, złożony z 2 kompanji saperskich, jednej kompanji pocztowej i telefonicznej. Poza tem zarówno piechota, jak i artylerja, posiada własne kolumny amunicyjne. Amunicyja jest pod dostatkiem; wykwapowanie żołnierza doskonale; tak samo dobrze przedstawia się materiał koni.

Korpus, który w chwili swego formowania znajdował się bliżej granicy rumuńskiej, obecnie przeszedł na Ukrainę. Reprezentanci tego korpusu mieli zawrzeć 3 kwietnia układ z rządem ukraińskim, o którego treści podaje «Naprzód» dokładniejsze szczegóły. A mianowicie wedle tego układu:

1) Republika ukraińska uznaje neutralność oddziałów polskich i gwarantuje opuszczenie kraju z bronią w ręku w odpowiednim momencie;

2) oddaje jako teren dyslokacji wojsk polskich część gubernji czernichowskiej między Ręczycą a Homlem, Nowożytkowem i Horodnicą;

3) zapewnia możność używania istniejących materiałów wojennych;

4) ustala sposób załatwiania spraw sądowictwa;

5) gwarantuje zaprowiantowanie oddziałów wedle norm, obowiązujących własne oddziały;

6) zezwala, w razie braku dostatecznego dowozu, na rekwirowanie zapasów z tem tylko zastrzeżeniem, aby rekwizycje były dokonywane z wiedzą i na rozkaz przynajmniej pułkownika;

7) uznaje prawo oddziałów polskich do normowania wewnętrznej służby garnizonowej i obronnej z tem, że akcje bojowe dokonywane być mają z wiedzą i wolą sztabu ukraińskiego;

8) ustanawia środki łączności wewnętrznej i porozumienia się na zewnątrz przez użycie czernichowskiej stacji radiotelegraficznej z wiadomością tamtejszych władz ukraińskich.

Podziękowanie żołnierzowi polskiemu

Podaliśmy już w numerze 41-szym *Polaka* wiadomość o wyrazach uznania, przesłanych przez władze miejskie Odessy, oddziałowi polskiemu, który tam stał załogą. Obecnie podajemy to chlubne dla nas świadectwo w zupełnym brzmieniu:

«Wobec tego, że wojsko państwa polskiego ma zamiar wkrótce porzucić Odessę, udając się do kraju rodzinnego, samorząd miejski poczytuje za swój obowiązek obywatelski zwrócić do was następujące oświadczenie:

«W czasie, kiedy miasto teroryzował mo-Hoch, kiedy spokojna ludność ulegała masowym rabunkom i zabójstwom ze strony band uzbrojonych, polskie oddziały wojskowe, jedne z pierwszych, ofiarowały zarządowi miejskiemu swoje usługi w sprawie obrony miasta, narażając się na poważne ryzyko zglądzenia przez wrogów.

«Uczciwie dotrzyмалиście słowa. Uczciwie wypełniliście wielkie i trudne zadanie ocalenia nie tylko życia i dobra obywateli, ale i ogromnego majątku państwowego, którego strzeżenie przy pomocy leżących wart. Piękny ekwipunek wojskowy, poważna dyscyplina, grzeczność i uprzedzająca uprzejmość waszych żołnierzy i oficerów pozostawiły wśród ludności Odessy dobrą o Was pamięć, a obrona wasza spokojnej ludności od gwałtów, zjednała Wam sympatje wszystkich warstw ludności i serdeczną wdzięczność.

«Życzymy Wam Panowie oficerowie i żołnierze pomyślnego powrotu do Ojczyzny».

W obronie żołnierza polskiego na Rusi

Dzienniki polskie w Kijowie ogłaszają następujący protest Polskiego Komitetu Wykonawczego na Rusi:

«Walki wywołane przez rozpoczęte planowe rozbieranie oddziałów polskich za pomocą dobrze zorganizowanych i uzbrojonych band ukraińskich oraz oddziałów wolnego kozactwa, zarówno jak niełojalne zachowywanie się niektórych przedstawicieli władzy, zmusza Polski Komitet Wykonawczy, jako legalną reprezentację polskiego społeczeństwa na Rusi, do założenia przeciw temu stanowczego protestu,

Główne dowództwo Wojsk Polskich zawarło w dniu 3-go kwietnia b. r. umowę z rządem Ludowej Republiki Ukrainy, w której wojskom tym były przyznane gwarancje bezpiecznego przemarszu do wskazanego miejsca rozlokowania.

W czasie, kiedy wojsko rozpoczęło wykonanie punktów tej umowy, rząd ukraiński, powołując się na powody od niego niezależne, umowę kasuje i grozi wojskom polskim likwidacją ich przy pomocy uzbrojonej ludności.

Równocześnie organy prasy, zbliżone do ministerjum wojny, prowadzą przeciw wojsku polskiemu otwarcie propagandę pogromową wśród ciemnych mas ludowych.

Wobec tego, że propaganda ta prowadzona jest pod hasłem walki z wojskiem, tworzonem jakoby w celu obrony polskich majątków ziemskich na Rusi, stwierdzamy raz jeszcze, że cały naród polski uważa swoje formacje wojskowe na Ukrainie za wojsko narodowe, mające bronić nie prywatnych i klasowych interesów lecz wyłącznie interesów państwa polskiego i dążyć do wolnej, zjednoczonej Polski.

Rozmyślnie pomieszenie wielkiej idei wojska polskiego, naród polski zawsze będzie uważał za złą wolę i nieprzyjazne w stosunku do niego zamiary. Zwracamy uwagę rządowi Ukrainy, że za krew żołnierzy polskich ujmie się cały naród polski. Zbrodnia na wojsku polskiem, dokonana na polach Ukrainy, zaciąży na stosunkach przyszłych narodu polskiego z narodem ukraińskim.

Polski Komitet Wykonawczy na Rusi.

Kijów, 20 kwietnia 1918.»

Drobne wiadomości

NOWA KLĘSKA ROLNICTWA W GALICJI. — Jak donosi Krakowski *Piast*, w niektórych okolicach Galicji, zwłaszcza zaś na obszarach dworskich, giną masowo krowy na tak zwany «łamikost». Choroba ta jest zвычайną w latach posuchy. Powoduje ją złe odżywianie, w którym brak soli i wapna, wskutek czego kości zwierząt galareceją i krowa pada. Dobić nawet takiej krowy nie można, gdyż mięso jej jest nie do jedzenia. Z powodu braku paszy i spowodowanego tem samym braku mleka, upada z każdym dniem coraz bardziej chów cieląt. W miastach napotyka się teraz u rzeźników przeważnie tylko cielecinę, bo cielęta są wyrzynane; gdy jednak cieląt zabraknie, to stan aprowizacyjny kraju w najbliższej przyszłości ogromnie się pogorszy.

MUZEUM ROLNICTWA W POZNANIU. — Towarzystwo Przyjaciół Nauk postanowiło stworzyć osobny dział rolnictwa, który ma obejmować wszelkiego rodzaju materiały i okazy, odnoszące się do dziejów i postępów gospodarki rolnej u nas, np. modele rozmaitych maszyn rolniczych, tabele statystyczne, wykazujące ilość plonów na rozmaitych glebach, rezultaty prób z rozmaitemi nawozami, stanu pogody, dalej okazy najważniejszych szkodników roślin i sposoby walki z nimi, mapy opadów i t. d. Jedną z firm poznańskich na urządzenie tego muzeum, ofiarowała bezimiennie 24.000 mk.

POLACY W AMERYCE

Komunikat Sekretarjatu Komitetu Wykonawczego Wydziału Narodowego

Komitet Wykonawczy Wydziału Narodowego, uznając potrzebę stworzenia możliwie najlepszej stałej kapeli wojskowej w obozie armji polskiej w Niagara on the Lake — zakupił niedawno za cenę \$850.50 cały kompleks wyborowych instrumentów dętych dla 30 muzykantów i przesłał je do obozu za pośrednictwem p. M. Nowaka w Buffalo.

Odpowiedź komendanta obozu w Niagara on the Lake, pułkownika Le Pan, brzmi w polskiem tłumaczeniu:

Niagara on the Lake, 3 kwietnia 1918.

Od: Komendanta Obozu
Niagara Camp

Do: P. H. Setmajera, Polski Wydział Narodowy,
1309 N. Ashland ave., Chicago, Ill.

Drogi Panie Setmajer:

Niniejszem potwierdzam z największem podziękowaniem odbiór wyszczególnionych poniżej instrumentów. Instrumenty te, jak mnie poinformował p. Nowak, przesłane nam zostały przez Polski Wydział Narodowy. Kto nie był w armji i nie był odpowiedzialny za karność, wygodę i szczęście żołnierzy, temu trudno ocenić wartość dobrej kapeli. Ponieważ nasza dotychczasowa kapela była tylko tak dobrą, jak tego można było oczekiwać po instrumentach, pozostawających do jej dyspozycji — przeto ten Wasz dar umożliwi nam obecnie posiadanie pierwszorzędnej kapeli i będzie poczytanym za wielką przysługę dla tutejszych żołnierzy armji polskiej. Proszę przyjąć odemnie dla wszystkich oddanych sprawie i pomyślności żołnierzy armji polskiej, nasze najserdeczniejsze dzięki za ten wspaniały dar.

Pański szczerzy

A. D. Le Pan,

Komendant obozu.

Pozatem Komitet Wykonawczy Wydziału Narodowego wysłał z funduszu armji polskiej, w ostatnich dniach, na ręce generała Archinarda w Paryżu 35,000 franków na zapłacenie rocznego czynszu za wynajem gmachu na szpital wojskowy dla armji polskiej, oraz wypłacił dalszą sumę \$7.000,00 za mundury zamówione przez Komisję Wojskową dla oficerów i sierżantów.

Henryk Setmajer

sekretarz Komitetu Wykonawczego Wydziału Narodowego.

Odjazd ochotników polskich

W numerze z dnia 10 kwietnia «Dziennika Związkowego» z Chicago czytamy, co następuje:

Wczoraj rano około godziny 10-tej, w Centrum Rekrutacyjnym No. 2 armji polskiej, przy Augusta i Milwaukee avenue, zebrało się z górą osmdziesięciu ochotników do armji polskiej, gotowych do odjazdu do obozu Kościuszki w Niagara on the Lake, w Kanadzie. O godzinie 9.30 komitet obywatelski, z dzielnicy Jadwigowa, z sierżantem rekrutacyjnym Millerem, przeprowadził ochotników, zapisanych w tej dzielnicy. W marszu z Jadwigowa na stację rekrutacyjną przygrywała im kapela.

O godzinie 10-tej, oficer rekrutacyjny A. Wolski dał rozkaz do wymarszu do kościoła św. Stanisława Kostki. Pochód ze szlarami polskim i amerykańskim i kapelą wojskową na czele, szli przedstawiciele armji polskiej, prasy i komitet obywatelski i około stu ochotników do armji polskiej, ruszył z Centrum, po Milwaukee do Noble i do kościoła św. Stanisława Kostki. Przed kościołem oczekiwały tłumy ludzi, aby pożegnać tych, którzy idą walczyć za sprawę świętą, za wolną, niepodległą i zjednoczoną Polskę.

Wkrótce po przybyciu do kościoła, ksiądz F. Dembiński, proboszcz parafji św. Stanisława Kostki, w asystencji księży Franciszka Repińskiego i Leona Jasińskiego, C. R., odprawił uroczyste nabożeństwo. Ksiądz Władysław Zapala, rektor kolegjum św. Stanisława Kostki i naczelny kapelan armji polskiej, wypowiedział kazanie, które wycisnęło łzę z niejednego oka. Nabożeństwo zostało zakończone ogólnem odśpiewaniem «Boże coś Polskę», poczem udano się na salę parafialną, na przyrządzony dla ochotników i dla gości obiad.

Po obiedzie, członek komitetu obywatelskiego, p. W. Szrojda, powołał księdza proboszcza Dembińskiego na mistrza toastów, sam w kilku słowach żegnając ochotników. Po krótszem, lecz

patryjotycznym przemówieniu księdza proboszcza Dembińskiego, przemawiali również bardzo dobrze panowie: P. Mazurkiewicz, Piotr Rostkowski, ksiądz Jasiński, panna E. Napieralska, sekretarka Zw. Polek; I. Wróblewski, generał sekretarz Zjednoczenia. Na zakończenie przemówił oficer rekrutacyjny Centrum Rekrutacyjnego No. 2 armii polskiej, A. Wolski, ostrzegając ochotników, aby nie splamili munduru polskiego żołnierza i imienia polskiego narodu.

Po opuszczeniu sali parafialnej, sformowano pochód z kapelą wojskową i pomaszzerowano po Noble ulicy do Division, do Ashland, do Brigham i po Wood przed kościół na Marjanowie, gdzie oczekiwały tramwaje, które przewiozły ochotników i gości do ulic Randolph i Canal, gdzie po sformowaniu pochodu, na czele którego jechało trzech konnych policjantów, przy dźwiękach kapeli wojskowej, pochód przeszedł ulicę Randolph do State, do Madison, do La Salle, do Jackson bulwaru, do Dearborn i po Dearborn do stacji kolejowej. W drodze ochotnicy nasi byli entuzjastycznie oklaskiwani. Amerykanie widząc dość częste pochody ochotników do armii polskiej, którzy udają się do obozu, przekonują się, że Polacy nie śpią, ale rwą się do walki z wrogiem ludzkości o demokrację świata i o wolną naszą ukochaną ojczyznę, — mają coraz większy respekt dla nas, będąc przekonania, że jesteśmy dobrymi patryjotami i rozumiemy ważność obecnej chwili.

Pociąg ruszył o godzinie 5.45, unosząc naszych zuchów do obozu, gdzie wyćwiczą się do walki a następnie pośpieszą się do Francji, aby spotkać się z odwiecznym wrogiem.

Na stacji były obecne tłumy ludzi, które entuzjastycznie zęgnęły tych, co idą z wiarą w lepszą przyszłość, z wiarą, że wkrótce zwyciężą i znajdą się na ziemiach wolnej, niepodległej i zjednoczonej Polski.

Wojsko polskie we Francji

Obchody Trzeciego Maja

W dalszym ciągu opisów uroczystości Trzeciego Maja, otrzymujemy z pierwszego szwadronu szwoleżerów korespondencję następującą:

W Wilje 3 maja, w rozkazie dziennym na apelu, przeczytał pełniący obowiązki oficera tygodniowego chorąży Jarosz program obchodu rocznicy Konstytucji Trzeciego Maja. Następnego dnia, zgodnie z tym programem, zebrał się w kościele cały szwadron w komplecie. Po odprawieniu uroczystego nabożeństwa, kapelan szwadronu, ksiądz Sonnek, w podniosłych i pięknych słowach skreślił historię aktu Konstytucji i wezwał obecnych szwoleżerów do jedności w wierze w świętość polskiej sprawy narodowej oraz w zwycięstwo i w zjednoczenie ziem polskich i odrodzenie ojczyzny z pol uciemiężających ją wrogów. Zakończył swą mowę okrzykiem: Niech żyje Polska, służba dla Boga i miłością Królowej niebios, Boga Rodzicy, silna.

Następnie, w odczycie, wygłoszonym po powrocie z nabożeństwa przed zebraniem szwadronem i gronem oficerów, porucznik Jan Sobieski podkreślił podobieństwo epokowych chwil w historii narodu polskiego, przeżywanym w 1791 r. z temi, które dzisiaj naród polski przeżywa. Wtedy jak teraz dusza narodu wstrząśnięta do głębi, wykazała, że zdolna była wznieść się do szczytów poświęcenia i zaparcia, a to jedynie dla tego, że ojczyznę swą, zagrożoną w swem istnieniu, miłuje głęboką i gorącą miłością. Wspomnił o zasługach niezatartych i tradycji bojowej żołnierza polskiego, i wezwał szwoleżerów pierwszego szwadronu do wstępowania w ślady swych poprzedników, którzy swym męstwem i poświęceniem okryli chwałą nieśmiertelną imię polskie na wszystkich polach bitew całej Europy.

Obiad odbył się wesoło i gwarnie, przeplatany swobodną rozmową i swojskimi piosen-

kami. Wieczór zaś spędzono mile w sali Kine-matografu przybranej w chorągwie polskie i aljanckie. Podczas przerw przedstawienia odśpiewał chór szwadronu pieśni narodowe, « Marsyljanke » i kilka wesolych krakowiaków.

Miasto nasze i jego mieszkańcy, od czasu do czasu, kiedy kawalerja polska w nim gości, mieli już czas zapoznać się z naszymi szwoleżerami i ocenić ich zalety. Sympatyzują też z nimi serdecznie. Podnoszą ogólnie, kiedy o nich mowa, ich ogładę, dyscyplinę żołnierską, ich wygląd dziarski. Rzeczywiście, duch między naszymi panuje prawdziwie polski, a o zaletach i zdolnościach wojskowych świadczy najlepiej to, że po półtora miesięcznych ćwiczeniach cały szwadron tak manewruje, że starzy kawalerzyści by się tego nie powstydzili. To też można mieć duże nadzieje, że polska kawalerja, gdy będzie wezwana do walki obok wojsk sprzymierzonych, sięgnie dzielnie po laury chwały.

Adam MICKIEWICZ

MODLITWA PIELGRZYMA

Panie Boże Wszchemogący! Dzieci narodu wojennego wznoszą ku Tobie ręce bezbronne z różnych końców świata. Wołają do Ciebie z głębi kopalni syberyjskich, i ze śniegów kamczackich, i ze Stepów Algieru, i z Francji ziemi cudzej. A w Ojczyźnie naszej, w Polsce wiernej Tobie, nie wolno jest wołać do Ciebie, i starcy nasi, kobiety i dzieci modlą się do Ciebie w skrytości, myślą i łzami. Boże Jagielonów! Boże Sobieskich! Boże Kościuszków! Zlituj się nad Ojczyzną naszą i nad nami. Pozwól nam, modlić się znowu do Ciebie, obyczajem przodków, na polu bitwy, z bronią w rękę, przed ołtarzem zrobionym z bębnow i dział, pod baldachimem zrobionym z orłów i chorągwi naszych; a rodzinie naszej pozwól modlić się w kościołach miast naszych i wiosek, a dzieciom na grobach naszych. A wszakże niech się stanie, nie nasza wola, ale Twoja, Amen.

WOJNA

Z frontu

Paryż, 9 maja. — Drobne utarczki miejscowe i ostrzeliwanie artylerji na frontach francuskim i angielskim. Pomiędzy La Clytte i Voormezele, t. j. w okolicy, gdzie łączą się te dwa fronty Niemcy wykonali silny atak i zdołali wedrzeć się do pewnych stanowisk francusko-angielskich. Wszędzie pozatem zostali odparci, a Francuzi posunęli nawet nieco naprzód swe linie, na południe od La Clytte. W okolicach Montdidier, Hangard, Thennes i Grivesnes, podczas utarczek miejscowych, Francuzi wzięli niewolnika.

Paryż 10 maja. — Francuzi i Anglicy wykonali przeciw-ataki i wczoraj rano wypędzili Niemców z zajętych przez nich poprzednio stanowisk na froncie pomiędzy La Clytte i Voormezele. Niemcy napadli pod Bouzincourt, lecz artylerja angielska uderzyła ich zamiary, natomiast pod Albert udają im się zdobyć parę wysuniętych stanowisk angielskich. Na reszcie frontów ostrzeliwanie artylerji.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Zurych, 10 maja. — Z Austrii dochodzą wiadomości, że stan krytyczny w parlamencie zaostroża się. Polacy oświadczyli się przeciwko prezydentowi ministrów Seidlerowi i żądają jego ustąpienia.

Zurych, 10 maja. — Według wiedeńskiej «Neue Freie Presse», rząd finlandzki postanowił stworzyć wielką Finlandję. General Manerheim otrzymał rozkaz zajęcia Piotrogradu. W skład wielkiej Finlandji wejdzie zatem cała Karelia, powiat Ingermanlandski wraz z Piotrogradem i kolej Murmańska aż do morza Lodo-watego. Finlandja będzie monarchią i rozciągać się będzie aż do granic Estonji.

ROZMAITOŚCI

SZÓSTY ZMYŚL. — «U woźniców ambulansowych wyrabia się do pewnego stopnia niejako szósty zmysł», mówił pewien ambulansowy woźnica przy Czerwonym Krzyżu do jednego z dziennikarzy.

«Rzecz naturalna, że musimy jeździć po ciemku. Nie wolno mieć zgoła żadnego światła, a zwłaszcza na ambulansach, w których rannych odwozimy.

«Pamiętam, jak jednej nocy powracałem z trzeciej linii okopów do naszej stacji, mając w ambulansie trzech ciężko rannych żołnierzy. Droga wiła się z boku góry, przez gęste zalesienie do stacji, znajdującej się u stóp góry, w miejscu, w którym poprzednio znajdowała się wioska.

«Nagle dojechałem do miejsca, w którym droga dzieliła się na dwie, w przeciwnym kierunku biegnące. Sądziłem, że pamiętam drogę, zawróciłem więc na lewo. Posuwałem się bardzo wolno, gdy nagle ów szósty zmysł dał mi do poznania, że coś jest w nieporządku. Zatrzymałem ambulans i udałem się naprzód. Ledwo jednak stanąłem przed ambulansem, gdy jedną nogą poczułem przed sobą przepaść. Zdołałem jednak uchwycić się w sam czas ambulansu i wdrapałem się na siedzenie. Ostrożnie cofnąłem się z ambulansem i pojechałem drugą drogą. Rańno udałem się na drogę, aby się przekonać, w którym miejscu noce poprzedniej się znajdował. I przekonałem się, że ową pierwszą drogą było miejsce, w którym kiedyś na stoku góry znajdował się domek letni. Gdybym był posunął się z ambulansem o jeden krok dalej, ambulans byłby spaść z urwiska na dachy domków wioski u stóp góry się znajdujących.

«Szósty zmysł ocalił nas od niechybnej śmierci.»

ILU PRZODKÓW MA CZŁOWIEK? — Jeżeli za punkt wyjścia obliczeń weźmie się ilość pokoleń, to szereg tych pokoleń staje się nieskończenie długi. Każdy człowiek ma: dwoje rodziców, dwie babki, dwóch dziadków, cztery prababki, czterech pradziadków itd. w nieskończoność. W dziesiątym pokoleniu wstecz na już każdy człowiek 1000 przodków, w 16-tem pokoleniu — już 65 000, a w dwudziestym — ilość przodków dochodzi do miljarda. — Przodkowie obecnie żyjących ludzi przedstawiali około roku 800 — armję 8 milionową. Obliczenie to naturalnie teoretyczne. Praktycznie biorąc, wielka ilość przodków odpada przez pokrewieństwo i tak np. rodzeństwo ma tych samych rodziców; cioteczne i stryjeczne rodzeństwo tych samych dziadków itd. Przez każde, nawet najdalsze pokrewieństwo wypada pewna część z górnych szeregów przodków i miljardy teoretycznie obliczone znacznie topnieją, tak że w końcu nie można się już tak bardzo dziwić że ludzkość na ziemi doszła obecnie tylko do liczby 1500 milionów, czyli półtora miljarda.

KURACJA WSTRZEMIEŻLIWOŚCI. — Jeden z lekarzy utrzymuje, że trawienie i wymiana materji wśród zamkniętejszej publiczności odbywa się obecnie podczas wojny bardziej prawidłowo, aniżeli przed wojną. Słuszność jego twierdzenia następująca: Na ogół ludzie jadają mniej ciężko strawnych potraw, zwłaszcza ze smaczną, lecz niestrawną śmietaną, nie pijają tyle wódek i likierów jak dawniej, a przedewszystkiem więcej chodzą, ponieważ brak oraz drożyzna dorożek zmusza ludzi często do odbywania dalekich marszów pieszych. Słyszac podobne zdanie, że względny niedostatek wychodzi ludziom na pożytek, mimowoli przychodzi na myśl francuska margrabina de Creuze, która twierdziła że dlatego dożyła stu kilku lat, gdyż jakobini, trzymając ją w więzieniu na ślomie i wodzie, zahartowali i odmłodzili w ten sposób jej organizm, rozpieszczony poprzednio i przesycony dobrobytem. Pięknie brzmią uwagi lekarza, nasuwa się jednak pytanie, czy lekarz, który poczynił powyższe obserwacje, sam w głębi duszy uzna pełną ich słuszność, a co ważniejsze, — czy odpowiednią kurację wstrzemięźliwości stosuje do własnej osoby.

Gérant: Emile L. WAGNER



Drukarnia I. Rirachowskiego, 50, Bd-St-Jacques, Paris